

Znamierowska-Rakk, Elżbieta

Komunizacja Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1944-1948

Mazowieckie Studia Humanistyczne 4/1, 179-200

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE I ARTYKUŁY RECENZYJNE

Mazowieckie Studia Humanistyczne
Nr 1, 1998

KOMUNIZACJA EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ W LATACH 1944–1948¹

Po latach, w mniejszym lub większym stopniu, bałamutnej sztampery i ogromnych zaniedbań na polu rzetelnych badań nad dziejami państw Europy Środkowo-Wschodniej doby komunizmu, po 1989 r. powstały wreszcie warunki, w których piśmiennictwo historyczne może usuwać deformacje obrazu owego makroregionu i wypełniać istniejące w nim luki.

Jedną z tego rodzaju prób jest praca zbiorowa, stanowiąca pokłosie konferencji, zorganizowanej jesienią w 1995 r. w Olsztynie i w rok później wydana przez tamtejszą Wyższą Szkołę Pedagogiczną. Tytuł zbioru, choć niewątpliwie efektowny z punktu widzenia rynkowego: *Czy Europa Środkowo-Wschodnia mogła się wybić na wolność?*, wszakże bez sprecyzowania cezur czasowych, może być dla odbiorców niezupełnie czytelny. Na treść książki składają się artykuły, przedstawiające proces komunizowania siedmiu krajów: Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Jugosławii, Albanii i Bułgarii oraz jeden tekst, poświęcony polityce Związku Sowieckiego wobec tych państw w okresie 1939–1948.

Autorami artykułów są historycy wywodzący się ze środowiska warszawskiego, choć większość z nich, etatowo lub doraźnie, jest związana z olsztyńską czy częstochowską Alma Mater. Wspólny mianownik proveniencji geograficznej twórców omawianego dzieła bynajmniej nie oznacza, że mamy do czynienia z jednolitym ujęciem tematyki. Teksty zbioru wyszły bowiem spod pióra dziejopisarzy, reprezentujących różne opcje polityczne, których cechuje niejednakowy poziom erudycji i doświadczenia badawczego, a także posiadających odmienne umiejętności narracyjne. Wszystko to pozwoliło stworzyć rzecz w wielu aspektach zróżnicowaną, aczkolwiek w znacznym stopniu bliską prawdzie historycznej.

Ze wstępu, którego autorem jest Tadeusz Kisielewski, zarazem redaktor naukowy książki, wynika, że poszczególne artykuły są na ogół rezultatem naj-

¹ Artykuł recenzyjny jest krytycznym omówieniem książki pt. *Czy Europa Środkowo-Wschodnia mogła się wybić na wolność?*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, Olsztyn, 1996, s. 145.

nowszych badań historycznych. Ośmielam się jednak mieć w tym względzie odmienne zdanie. Otóż główne tezy i ustalenia zawarte w niniejszych artykułach, w zdecydowanej większości, stanowią zmodyfikowaną wersję opracowań wcześniejszych, które, w warunkach braku wolności słowa drukowanego, były publikowane bądź częściowo, bądź w formie zawołowanej. A zatem, gwoili ścisłości, należy podkreślić, że omawiany zbiór prezentuje nie tyle efekty najświeższej eksploracji źródłowej i refleksji nad najnowszą literaturą, ile wyniki badań, które dopiero dziś mogą ujrzeć światło dzienne w pełni swojej autentyczności, zarówno co do faktów, jak i ich wykładni.

Właściwe rozważania zbioru zapoczątkowuje artykuł, również autorstwa Kisielewskiego pt. *Czy Polska miała szanse wybicia się na niepodległość i demokrację? Linia realistyczno-pragmatyczna i realistyczno-niezłomna w polityce polskiej przełomu wojny i pokoju*. Autor słusznie konstatuje, że o zwasalizowaniu naszego kraju przez Związek Sowiecki przesądziła ustępliwość Anglosasów wobec Józefa Stalina w kwestii granic, charakteru rządu i ustroju państwa. Jednakże nasuwają się pewne uwagi odnośnie do stwierdzenia, że obaj przywódcy mocarstw zachodnich – Winston Churchill i Franklin D. Roosevelt – wykazywali w latach 1944–1945 pewne zaślepienie w stosunku do Moskwy (s. 10–11). Sądzę, że przede wszystkim należałoby zróżnicować stosunek obu tych polityków do Kremla. W przypadku Roosevelta bowiem relację tę określały globalne cele polityki amerykańskiej, dla której Europa Środkowo-Wschodnia stanowiła zaścianek niegodny większej uwagi. Skoro jednak jej podporządkowanie Stalinowi mogło go skłonić do skwapliwszego uwzględnienia interesów Waszyngtonu, to można pojąć, dlaczego Amerykanie nie przeciwstawili się ekspansji sowieckiej w tej części naszego kontynentu. Natomiast postępowanie Churchilla w tym względzie, który z punktu widzenia brytyjskich celów politycznych, chyba bardziej doceniał znaczenie Europy Środkowo-Wschodniej, zdaje się trudniejsze do wyjaśnienia. Warto pamiętać, że uległość premiera Wielkiej Brytanii wobec dyktatora sowieckiego datowała się od 1940 r. (a nie – jak stwierdza Kisielewski – od lat 1944–1945), kiedy to w zamian za wyrwanie Moskwy z objęć Berlina Churchill był gotów zawrzeć układ ze Stalinem i uznać sowieckie aneksje państw bałtyckich, wschodniej Polski i ziem rumuńskich. Z kolei podpisany jesienią 1941 r. (oczywiście za zgodą Churchilla) układ o współpracy między Kierownictwem Operacji Specjalnych (SOE) i NKWD otwierał drogę do coraz częstszego traktowania Polski jako strefy wpływów Związku Sowieckiego. W styczniu 1944 r. zaś premier brytyjski głosił już wprost konieczność „przywiedzenia Polaków do rozsądku”, co oznaczało wezwanie rządu londyńskiego do daleko idących koncesji na rzecz komunistów, pod dyktando Stalina². Trzeba żałować,

² Por. M. Hulas, *Brytyjska ścieżka ku „zimnej wojnie”. Kilka uwag na marginesie badań nad początkami „zimnej wojny”*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2, s. 35–44.

że szczupłość miejsca nie pozwoliła autorowi rozwinąć tego interesującego, ale zarazem skomplikowanego wątku.

Godny podkreślenia jest fakt, że Kisielewski w omawianym tekście jawi się jako żarliwy wyznawca tożsamości historycznej i kulturowej Europy Środkowo-Wschodniej. Makroregionu o podrzędnym znaczeniu dla Waszyngtonu, a dla Londynu, mimo że znaczył więcej, to jednak nie w takiej mierze, by przeciwstawić się podziałowi Europy w Teheranie w 1943 r., czy zablokować drogę Związkowi Sowieckiemu do zdominowania lwiej części Bałkanów. Autor zasadnie twierdzi, że Anglosasi w swojej arogancji i poczuciu wyższości kulturowej, ekonomicznej, a nawet etycznej, zignorowali wszystko to, co stanowi o związkach Europy Środkowo-Wschodniej z cywilizacją łacińską i bezpardonowo tę połąć naszego kontynentu przyporządkowali pojęciu „Europa Wschodnia”, z centrum w Moskwie.

W moim przekonaniu największym walorem artykułu Kisielewskiego jest wyodrębnienie w polityce polskiej okresu 1944–1948 dwóch wyraźnych opcji. Pierwsza, określona jako „realistyczno-pragmatyczna”, była reprezentowana przez takich polityków, jak: Stanisław Mikołajczyk, Stanisław Grabski czy Karol Popiel, którzy stali na stanowisku szukania porozumienia z agenturalną władzą komunistyczną w kraju. Warto dodać, że za wariantem tym optowali także najwyżsi hierarchowie Kościoła katolickiego: prymas, kardynał August Hlond oraz metropolita krakowski, arcybiskup Adam Sapieha. Zwolennicy współpracy z komunistami mieli na względzie przede wszystkim ówczesne realia międzynarodowe: obecność Armii Czerwonej i NKWD na obszarze Polski oraz ugodowość Anglosasów wobec Stalina. Brano też pod uwagę oddziaływanie propagandy komunistycznej, obiecującej chłopom ziemię, a innym grupom społecznym awans. Nie bez wpływu na decyzję o kompromisie pozostawało zmęczenie społeczeństwa wojną, ogromne straty ludzkie i materialne.

Druga tendencja w polityce polskiej, dostrzegana przez autora, to tzw. linia realistyczno-niezlomna, wokół której skupili się politycy emigracyjni, tacy jak: generałowie Kazimierz Sosnkowski i Władysław Anders, prezydent Władysław Raczkiewicz czy premier Tomasz Arciszewski, w kraju zaś większość przedstawicieli podziemia polityczno-wojskowego.

Dychotomia polityki polskiej w przełomowym okresie schyłku II wojny światowej i pierwszych lat powojennych, zaprezentowana przez Kisielewskiego, jest – moim zdaniem – o wiele bardziej przekonująca, aniżeli podział dokonany w tym względzie przez Krystynę Kersten. Ta badaczka dziejów PRL w swoich pracach odnotowuje bowiem na polskiej scenie politycznej połowy lat czterdziestych nurt reprezentowany przez Polską Partię Robotniczą i tzw. partie sojusznicze (*de facto* będące ugrupowaniami podporządkowanymi komunistom) oraz nurt niepodległościowy, w którym umieszcza zarówno polityków zbliżonych do Mikołajczyka, jak i Arciszewskiego, choć widzi ideologiczne i polityczne

zróznicowanie tej linii³. Tymczasem nie sposób kwalifikować owego pierwszego nurtu jako części polityki polskiej, skoro był realizowany przez władzę agenturalną, działającą nie tylko w interesie obcego państwa (Związku Sowieckiego), ale zarazem przeciwko interesowi państwa i narodu polskiego. Z kolei interpretacja nurtu niepodległościowego, w ujęciu K. Kersten, zdaje się nieco zamazywać jego wyraźny przeciw podział wewnętrzny na opcję kompromisową i opcję nieustępliwości.

Zaletą tekstu Kisielewskiego jest również to, że w analizie obu linii polityki polskiej stara się być obiektywny, co prowadzi go do wniosku, że zarówno zwolennicy pragmatyzmu, jak i ich adwersarze mieli swoje racje. Obydwa bowiem nurty w polityce polskiej połowy lat czterdziestych były potrzebne, uzupełniając się i równoważąc wzajemnie, zaś obecność tylko jednego z nich, mogłaby doprowadzić do skrajności, groźnych w skutkach dla narodu.

Oceniając generalnie plusy opcji kompromisowej, Kisielewski słusznie wskazał na fakt, że dzięki pragmatyzmowi Mikołajczyka, przede wszystkim został ujawniony rozdział między deklaracjami wielkiej trójki w Jałcie a faktycznymi poczynaniami komunistów w Polsce. Jednocześnie na płaszczyźnie współdziałania z Polskim Stronnictwem Ludowym udowodniono w całej pełni złą wolę strony komunistycznej i stojącej za nią Moskwy. Ponadto trzeba się zgodzić ze stwierdzeniem autora, że zgoda byłego premiera rządu londyńskiego na porozumienie z władzą agenturalną Kremla dawała społeczeństwu polskiemu nadzieję na obronę ze strony Anglosasów przed skomunizowaniem Polski. Również cenne jest spostrzeżenie Kisielewskiego, że ten krok Mikołajczyka oddziaływał, jeśli nie na zażegnanie niebezpieczeństwa rewolty zbrojnej w kraju, to przynajmniej na istotne zneutralizowanie podziemia.

Hołdując zasadzie *sine ira et studio* autor zarazem wskazuje na najpoważniejsze negatywy, wynikające z kompromisu Mikołajczyka. Wydaje się, że słusznie za największy minus uznał on uwiarygodnienie władzy komunistów-marionetek w ręku Stalina w oczach opinii międzynarodowej i częściowo też społeczeństwa polskiego. Innym negatywnym skutkiem przyjęcia opcji ugody z PPR było – zdaniem Kisielewskiego – cofnięcie przez wielką trójkę uznania dla rządu emigracyjnego. Wreszcie za ujemną konsekwencję współpracy przedstawicieli nurtu pragmatycznego z komunistami autor uznał stworzenie iluzji, że powrót Mikołajczyka do kraju przyspieszy poparcie interesów polskich przez Anglię i Stany Zjednoczone, a także, że władze emigracyjne akceptują panowanie Związku Sowieckiego w Polsce. Podczas gdy w rzeczywistości to posunięcie byłego premiera rządu londyńskiego zostało zdecydowanie potępione przez koła

³ K. Kersten, *Warianty polityki polskiej: rok 1944*, w: „Polska 1944/1945–1989. Studia i Materiały”, t. 1, Warszawa 1995, s. 29–61.

emigracyjne i te środowiska krajowe, które optowały za bezwzględny izolowaniem agenturalnej władzy komunistycznej.

Warto zaznaczyć, że do dziś w różnych kręgach w kraju i za granicą toczą się ostre dyskusje na temat rzetelności i patriotyzmu Mikołajczyka. Wśród nieprzychylnych mu opinii zdarzają się próby oskarżania go o powiązania z masonerią światową, której przedstawicielem miał być Józef Retinger – szara eminenca władz polskich na emigracji, uchodzący za podwójnego agenta: wywiadu brytyjskiego i równocześnie sowieckiego oraz za zwolennika porozumienia polskich władz emigracyjnych z komunistami⁴.

A jakie pozytywy – według Kisielewskiego – były implikowane przez ową drugą linię polityki polskiej? Otóż trudno się nie zgodzić z autorem, że pryncypialność i bezkompromisowość części polityków polskich oddziaływała głównie na kształtowanie się ideowo-moralnych postaw Polaków. Że okazała się jedynym sposobem ratowania nadziei na lepsze jutro w mrocznej epoce totalitaryzmu stalinowskiego, a także później, w latach poststalinizmu i w okresie tzw. socjalizmu z ludzką twarzą. Że postawa odrzucenia wszelkiej ustępliwości wobec ekspozytury sowieckiej, uznająca bezwarunkową suwerenność i niepodległość za wartości najwyższe, stała się szkołą patriotyzmu i uczuć narodowych. Że wreszcie przedstawiciele opcji niezłomnej położyli podwaliny pod niezależną myśl polityczną i kulturalną na emigracji na Zachodzie, a ośrodki przez nich stworzone silnie emanowały na kraj, inspirując społeczeństwo do działalności opozycyjnej i udzielając mu wsparcia moralnego oraz materialnego.

Jako drugi pomieszczono w zbiorze artykuł Henryka Bartoszewicza nt. *Europa Środkowo-Wschodnia w polityce Związku Sowieckiego 1939–1947*. Trzeba stwierdzić, że dzięki wzięciu pod uwagę dłuższego okresu w rozważaniach na powyższy temat zostały uwypuklone również wcześniejsze stadia imperializmu sowieckiego wobec owego makroregionu, co jest bardzo ważne dla zobrazowania jego powojennej sowietyzacji. Autor podkreślił, że ekspansja Moskwy w latach 1939–1941 mogła być osiągnięta dzięki sojuszowi Stalina z Hitlerem. Dodajmy, że z kolei ujarzmienie krajów środkowego wschodu Europy stało się możliwe po wojnie głównie dzięki polityce Anglosasów. A zatem, czy to w przymierzu z III Rzeszą, czy w koalicji przeciwko niej, Związek Sowiecki był beneficjentem układów międzynarodowych, *per saldo* nie tylko wychodził obronną ręką z zagrożeń, ale mógł cieszyć się zdobyczami.

Z uwagi na fakt, że Polska zajmowała w planach dyktatora sowieckiego priorytetowe miejsce, Bartoszewicz odpowiednio wyeksponował wątek polski.

⁴ Szerzej: J. Pomian, *Józef Retinger. Życie i pamiętnik pioniera jedności europejskiej*, Warszawa 1994; J. Ciechanowski, *Józef Retinger 1888–1957 w świetle raportów brytyjskiego wywiadu z lat 1913–1941*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1982, z. 59, s. 18–30; H. Pająk, *Retinger – mason i agent syjonizmu*, Lublin 1996.

Zaznaczył, że początkowo Stalin przewidywał przyszłość Polski jako 17 republiki sowieckiej. Należy wspomnieć, że nie wszyscy historycy odnotowują tę okoliczność⁵. Dopiero po napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Sowiecki, Kreml wycofał się z tego projektu, co wszakże nie oznaczało, że jego władcy pogodzili się z myślą przywrócenia Polsce *status quo ante bellum*. Moskwa zmierzała bowiem do utworzenia z krajów Europy Środkowo-Wschodniej swojej strefy buforowej, wzdłuż zachodniej granicy Związku Sowieckiego.

Zasługą autora jest m.in. podkreślenie tak bardzo typowej dla Kremla podwójnej gry prowadzonej wobec swoich partnerów. Z jednej strony ukazał on fasadową taktykę Stalina w stosunku do emigracyjnych rządów Polski, Czechosłowacji i Jugosławii, obliczoną na wzbudzenie zaufania Londynu, celem uzyskania brytyjskiej pomocy militarnej oraz zaakceptowania przez Zachód aneksji wschodniej Polski, z drugiej zaś przedstawił kontynuowanie przygotowań do przechwycenia władzy w krajach Europy Środkowo-Wschodniej przez komunistów – agentów Kremla. Podążając tym pierwszym zakamuflowanym torem, Stalin pragnął utrzymać w oczach Londynu image spolegliwego alianta. Toteż początkowo nie zgłaszał wyraźnych zastrzeżeń pod adresem lansowanej przez Brytyjczyków idei federacji lub konfederacji państw tego makroregionu. Niemniej jednak już wówczas – jak konstatuje Bartoszewicz – stawiał pewne warunki, z których wynikało, że dąży do ustanowienia tutaj sowieckiej strefy wpływów. Dopiero w maju 1942 r., a zwłaszcza na przełomie 1942 i 1943 r., gdy układ sił w wojnie zmienił się na korzyść Związku Sowieckiego, Władimir Mołotow *expressis verbis* wyraził Edwardowi Benešowi życzenie, aby Czechosłowacja wycofała się z rokowań ze stroną polską w kwestii federacji. Nader trafna wydaje się uwaga autora, że coraz bardziej bezpardonowemu żądaniu Stalina pod adresem mocarstw anglosaskich przyznania Moskwie prawa do decydowania o ładzie powojennym Europy Środkowo-Wschodniej towarzyszyło słabnięcie zainteresowania owym makroregionem ze strony Londynu. Jak wiadomo, ostateczny kres projektom federacyjnym w tej części Europy położyła konferencja ministrów spraw zagranicznych wielkiej trójki w Moskwie w październiku 1943 r., gdzie przyjęto ze zrozumieniem argumentację Moskwy, że system federacyjny przywołałby fobię tworzenia nowego „kordonu sanitarnego”, izolującego państwo sowieckie od Europy.

Omawiając proces satelizacji państw Europy Środkowo-Wschodniej, Bartoszewicz stwierdza dowodnie, że również po wojnie w planach Kremla Polska miała zasadnicze znaczenie, a konkretnie – utrata jej suwerenności. Przywódcy sowieccy bowiem dobrze rozumieli, że okoliczność ta ułatwiłaby usankcjonowanie zaboru naszych ziem kresowych, a także sprzyjałaby komunizacji pozostałych państw owego makroregionu. Stąd też Stalin osobiście zaangażował się

⁵ Por. A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995.

w popieranie lub nawet tworzenie w Związku Sowieckim specjalnych instrumentów w celu ujarznienia Polski (Związek Patriotów Polskich, I Armia Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Zygmunta Berlinga czy Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego). Dążenie Kremla do narzucenia Polakom ustroju komunistycznego szło w parze z poczynaniami obliczonymi na wyeliminowanie legalnych władz Rzeczypospolitej oraz fizyczną likwidację państwa podziemnego. W świetle wywodów autora staje się jasne, dlaczego dyktator sowiecki nie chciał dopuścić do zwycięstwa Powstania Warszawskiego, wstrzymując ofensywę Armii Czerwonej w kierunku Warszawy i przez dłuższy czas nie zezwalając na lądowanie samolotów alianckich z pomocą dla powstańców. Kolejny ważny etap na drodze do ujarzniania Europy Środkowo-Wschodniej stanowiła – jak wiadomo – Jafta, gdzie m.in. zapadły decyzje wielkiej trójki o utworzeniu kompromisowego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Polsce oraz reorganizacji komunistycznego rządu tymczasowego Jugosławii. Bartoszewicz zwraca uwagę, że w dziele tworzenia tzw. zewnętrznego imperium sowieckiego istotną rolę odegrał też zabór Rusi Zakarpackiej przez Związek Sowiecki w czerwcu 1945 r. Ważyła tu bowiem nie tyle amputacja terytorialna Czechosłowacji, ile bezpośrednie sąsiedztwo sowiecko-węgierskie, tak bardzo przydatne dla Moskwy do późniejszego zdławienia powstania węgierskiego w październiku 1956 r. Nie ma wątpliwości, że 1947 r. – jak widzi to autor – stanowił przełom w procesie uzależniania krajów Środkowego Wschodu Europy od Związku Sowieckiego. Z jednej strony był to czas ostatecznego likwidowania opozycji wewnątrz tych państw, z drugiej zaś, okres wyraźnego zaostrzenia stosunków na linii Wschód–Zachód, przy czym oba te procesy wzajemnie na siebie oddziaływały. Doktryna Trumana i Plan Marshalla spowodowały rezygnację kierownictwa sowieckiego z pozorowania suwerenności krajów Europy Środkowo-Wschodniej i utworzenia z nich scentralizowanego bloku ze sztabem kierowniczym w Moskwie, którego znakiem zewnętrznym był Kominform.

Na zakończenie swoich rozważań autor stawia dość kontrowersyjną tezę, jakoby po wojnie istniały pewne szanse ustanowienia w owym makroregionie państw o rządach demokratycznych. Wydaje się wszakże, że takich możliwości nie było. Przywołane przez niego przykłady wygranych wolnych wyborów na Węgrzech (listopad 1945 r.) czy w Czechosłowacji (maj 1946 r.) nie przekonują, ponieważ w obu tych krajach proces komunizacji był już bardzo daleko posunięty, a ponadto trzeba się było liczyć z silnym oddziaływaniem czynników zewnętrznych, sprzyjających komunistom. A zatem owe dwa zwycięstwa wolności i demokracji, to już tylko gasnące płomyki niepodległości, skazanej nieuchronnie na zdławienie przez ekspozytury komunistyczne Kremla i pozbawionej realnego poparcia ze strony mocarstw zachodnich.

Trzeci artykuł recenzowanej pracy jest poświęcony Czechosłowacji. Jego autor, Marek Kazimierz Kamiński, wychodząc poza ramy tytułu (*Czechosłowa-*

cja w polityce Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w latach 1945–1948. Klęska czeskiego realisty prezydenta Edvarda Beneša), osią swoich rozważań uczynił dwa wątki: politykę Anglosasów wobec państwa czechosłowackiego oraz taktykę prezydenta Beneša, zmierzającą do realizacji jego wizji uczynienia z Czechosłowacji pomostu między Zachodem a Wschodem w latach 1945–1947.

Zaletą artykułu jest ujęcie analizowanej problematyki w kontekście porównawczym, dzięki czemu staje się ona bardziej klarowna i zrozumiała. Należy również podkreślić prawidłowość selekcji prezentowanych faktów oraz dobitny, jednoznaczny w swojej wymowie komentarz. I tak, porównując np. możliwości Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zahamowania ekspansji Moskwy w Polsce i Czechosłowacji, autor słusznie zauważa, że w naszym kraju Anglosasi mieli w tym względzie zadanie utrudnione przede wszystkim z powodu obecności armii sowieckiej i NKWD oraz dysponowania li tylko środkami dyplomatycznymi. Natomiast u naszego południowego sąsiada Zachód mógł realnie powstrzymać zapędy Stalina poprzez odpowiednie operacje znajdujących się na obszarze Czech wojsk amerykańskich, które były w stanie opanować nie tylko Pragę, ale całe Czechy i znaczną część Moraw. Stąd też Kamiński z nutą pewnej przygany stwierdza, że „zamiast uderzyć w głąb Czech siły Stanów Zjednoczonych rozpoczęły atak wzdłuż Dunaju i granicy czechosłowackiej w Lesie Czeskim” (s. 48). Oczywiście przez takie stwierdzenie autor bynajmniej nie sugeruje, że amerykańskie dowództwo wojskowe popełniło jakiś błąd; jako wytrawny badacz zna determinanty owej decyzji. Wszelako poznanie i zrozumienie jakiejś racji nie musi oznaczać ich usprawiedliwienia. „Non-political strategy” realizowana przez Departament Wojny (nie zawsze zresztą podzielana przez Departament Stanu), skutkująca militarnym wycofaniem się Amerykanów z terytorium Czechosłowacji w przełomowym okresie jej dziejów powojennych, trafnie została oceniona przez autora jako jeden z głównych czynników sprzyjających komunizacji tego kraju.

Z wywodów Kamińskiego wynika, że nie tylko brak amerykańskiej pomocy wojskowej okazał się fatalny dla przyszłości państwa czechosłowackiego, ale także niedosyt wsparcia politycznego ze strony Waszyngtonu. Stany Zjednoczone bowiem, poza umiarkowanym zainteresowaniem ekonomicznym, pozostawały niemalże całkowicie indyferentne wobec rosnącego podporządkowywania Czechosłowacji Moskwie. A co gorsza – zdaniem autora – przyczynił się do tego sam Beneš, który przez skwapliwe podkreślanie lojalności wobec Stalina ugruntowywał opinię Waszyngtonu o nieodwracalnym uzależnieniu Pragi od kierownictwa sowieckiego. W konsekwencji Amerykanie doszli do wniosku, że udzielanie Czechosłowacji pomocy materialnej jest sprawą niecelową.

Wydaje się jednak, że Kamiński w swoich sądach poszedł nieco za daleko twierdząc, iż błędy dyplomacji czechosłowackiej przyczyniły się do nowej polityki ekonomicznej Departamentu Stanu, skazującej Europę Środkowo-Wscho-

dnią na panowanie Kremla. Powody tego zwrotu w polityce amerykańskiej leżą bowiem przede wszystkim w zaostrzeniu stosunków Wschód–Zachód.

Na podstawie rozważań autora można dojść do przekonania, że jego ocena, dotycząca z kolei polityki brytyjskiej wobec Czechosłowacji, jest trochę mniej krytyczna. Niemniej jednak Kamiński konstatuje, że (choć Londyn nie życzył sobie totalnego podporządkowania Pragi Kremlowi) Brytyjczycy w istocie nie uczynili nic, aby zablokować komunizację tego kraju. Nie zdobyli się bowiem na zrównoważenie sojuszu czechosłowacko-sowieckiego układem politycznym brytyjsko-czechosłowackim. Układem, którego przecież nie mogły zastąpić ani angielskie kredyty, ani ulgi we wzajemnym handlu, ani dostawy sprzętu dla lotnictwa. Trzeba wszakże zauważyć, że nawet gdyby zaistniała umowa polityczna na linii Praga–Londyn, to bez realnego poparcia Stanów Zjednoczonych, nie udałoby się udaremnić sowietyzacji państwa czechosłowackiego.

Ale też i sam Beneš wraz ze swoimi adherentami zaprzepaścili szanse w konfrontacji z komunistami. I tu znów Kamiński sięga do porównania położenia w ówczesnej Czechosłowacji i w Polsce zauważając słusznie, że partie opozycyjne u naszego południowego sąsiada, przed lutowym puczem w 1948 r., znajdowały się w nieporównanie korzystniejszej sytuacji, aniżeli PSL Mikołajczyka w kraju okupowanym przez Armię Czerwoną i NKWD. Wszelako prezydent czechosłowacki i liderzy partii niekomunistycznych nie podjęli aktywnej walki z agenturą sowiecką, licząc naiwnie na wielkoduszność władców Kremla w zamian za akty lojalności wobec Związku Sowieckiego, przejawiane konsekwentnie wbrew interesom własnego państwa i narodu.

Trudno byłoby się nie zgodzić z twierdzeniem autora, że tego rodzaju postawa Beneša okazała się zgubna w skutkach, gdyż nie dość, że nie wywołała oczekiwanej reakcji Stalina, ale zarazem przekonała Amerykanów o bezsensie udzielania Pradze stosownej pomocy.

Bezkrwawe przechwycenie monopolu władzy przez komunistów w Czechosłowacji stanowiło – jak wiadomo – uwięźnienie procesu sowietyzacji tego kraju, oznaczającej utratę jego suwerenności wewnętrznej i zewnętrznej. Tym samym upadła też koncepcja lansowania przez prezydenta czechosłowackiego stworzenia z jego ojczyzny pomostu między Wschodem a Zachodem, jako czynnika równoważącego wpływy Związku Sowieckiego i mocarstw zachodnich w Europie Środkowo-Wschodniej. W tym niepowodzeniu Kamiński upatruje klęski czechosłowackiego „realisty”, jak określa Beneša. Unaoczniona przez autora skala odpowiedzialności prezydenta czechosłowackiego za bankructwo sił demokratycznych w jego państwie, niemalże bezwiednie przywołuje postać Mikołajczyka, który w zestawieniu z głową państwa naszych południowych sąsiadów zdaje się wypadać zdecydowanie lepiej. Niemniej dopiero bardziej szczegółowe badania mogą dać naukową podstawę do jednoznacznych rozstrzygnięć w tym względzie.

Kolejny, czwarty artykuł pt. *Jak umierała węgierska demokracja (1945–1948)*, dotyczy powojennej walki o władzę na Węgrzech. Autor, Jerzy Robert Nowak, poszukując przyczyn szczególnie dramatycznych i skomplikowanych zmagają o kierunek rozwoju tego kraju po zakończeniu wojny, zwraca uwagę na trzy główne czynniki: zaskakujące dla komunistów zwycięstwo wyborcze opozycyjnej Niezależnej Partii Drobnych Rolników (NPDR) w listopadzie 1945 r., pośrednie i bezpośrednio wsparcie udzielone węgierskiej partii komunistycznej przez Związek Sowiecki oraz brutalne i przewrotne metody stosowane przez komunistów w celu zlikwidowania swoich przeciwników politycznych.

Jednym z niewątpliwych walorów omawianego tekstu jest ukazanie determinant historycznych procesu komunizacji Węgier po II wojnie światowej. Autor sięga do schyłku XIX i początków XX w., a następnie bierze pod uwagę okres dwudziestolecia międzywojennego i konstatuje, że zdecydowana większość społeczeństwa węgierskiego była w przeszłości pozbawiona możliwości korzystania z demokracji. To właśnie legło u podstaw pasywności przeważającej części narodu w latach wojennych, a zwłaszcza w czasie faszystowskiego puczu nilaszowców w październiku 1944 r.

Jednocześnie na rzeczywistość polityczną Węgier powojennych – jak dowodnie podkreśla Nowak – znaczący wpływ miały sowieckie komendantury wojskowe i zdominowana przez Rosjan Sojusznicza Komisja Kontroli. Ten organ międzynarodowy w istocie ograniczał suwerenność państwa węgierskiego m.in. przez wymuszanie uległości polityków niekomunistycznych, wchodzących w skład rządu tymczasowego. W rozważaniach tych wszakże zabrakło przypomnienia okoliczności, które spowodowały, że Węgry od jesieni 1940 r. stały się satelitą III Rzeszy i brały udział po stronie Niemiec w wojnie przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Ustanowiona w końcowym etapie II wojny światowej okupacja Armii Czerwonej doprowadziła do tak fatalnych dla narodu węgierskiego wydarzeń, jak: wzięcie do niewoli setek tysięcy Węgrów, szantażowanie rządu koalicyjnego przez uczynienie zakładnikami byłych jeńców internowanych w Związku Sowieckim, ogromne rekwizycje, gwałty i grabieże majątku narodowego oraz praca przymusowa na rzecz sowieckiego okupanta. Opisuując przekonująco mroczne, a nawet zbrodnicze aspekty owej okupacji, autor skruszył upowszechniany przez historiografię minionej epoki mit wyzwoleniczej misji Armii Czerwonej na Węgrzech.

Stosunkowo mniej znaną, a przecież istotną kwestią dla satelizacji tego kraju było zdominowanie jego gospodarki przez Moskwę, niezwykle ułatwione, jak zauważa Nowak, przez nadanie Rosjanom podczas konferencji wielkiej trójki w Poczdamie prawa do całej poniemieckiej własności i roszczeń niemieckich w państwach–byłych satelitach III Rzeszy. Utworzone w związku z tym tzw. sowiecko-węgierskie przedsiębiorstwa mieszane stanowiły jeden z najskuteczniejszych instrumentów eksploatacji Węgier przez Związek Sowiecki; sprzyjały temu również przyznane ZSRR węgierskie reparacje wojenne.

Autor w opisie realiów na Węgrzech stosuje odniesienia do pozostałych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. I tak np. podkreśla podobieństwa m.in. w początkowej słabości partii komunistycznej Węgier, Polski i Rumunii, w formach protekcji, jaką zapewnił Kreml, pomagając w obsadzie przez komunistów kluczowych stanowisk w aparacie władzy (zwłaszcza w milicji i służbie bezpieczeństwa), w gospodarce i w mediach czy wreszcie w metodach zwalczania prawicy. Snując analogie pomiędzy PSL w Polsce a NPDR na Węgrzech Nowak konstatuje, że były to jedyne siły polityczne alternatywne wobec komunistów. Lecz w odróżnieniu od przegranych przez opozycję, wskutek fałszerstw, polskich wyborów parlamentarnych z 1946 r. wybory na Węgrzech z 1945 r. przyniosły znaczące zwycięstwo partii niekomunistycznych. Wszakże sukces ten pozostał tylko na papierze, albowiem pod naciskiem sowieckich władz okupacyjnych główne filary władzy pozostały w rękach komunistów. Ci zaś, korzystając z pomocy sowieckiej, mogli skutecznie rozprawić się z przedstawicielami opozycji. Autor przywołuje tutaj złowrogą postać László Rajka, który w owych akcjach represyjnych grał pierwsze skrzypce, a następnie sam został stracony w sfingowanym procesie przez tych, którym się tak skwapliwie wysługiwał. Podobnie jak w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, także na Węgrzech opozycję zawiodły mocarstwa anglosaskie. W konsekwencji z jednej strony rosła ustępliwość NPDR wobec komunistów, a z drugiej zaś ich brutalność w rozbijaniu partii prawicowych.

Z końcowych fragmentów artykułu Nowaka wynika, że z powodu pogorszenia stosunków Wschód–Zachód i wbrew nadziejom liderów NPDR (dziś łatwo jest mówić o zdumiewającej ich naiwności), liczących na pełnię suwerenności rządu Ferencza Nagya po podpisaniu z Węgrami traktatu pokojowego w lutym 1947 r., z inspiracji Kremla obalono ten gabinet, a kolejne wybory z sierpnia tegoż roku, na skutek fałszerstw, przyniosły komunistom druzgocące zwycięstwo.

Antecedencje i przebieg sowietyzacji Rumunii w przełomowym okresie 1944–1947 prezentuje w artykule piątym pt. *Rumunia w polityce wielkich mocarstw. Od przewrotu sierpniowego 1944 r. do ustanowienia republiki ludowej w grudniu 1947 r.* Andrzej Koryn. Ograniczone ramy tekstu nakazywały autorowi rygorystyczną selekcję materiału i skupienie się jedynie na węzłowych wydarzeniach, dotyczących głównie polityki wielkiej trójki wobec państwa rumuńskiego. Ale trzeba stwierdzić, że oszczędna faktografia została wsparta mnogością rozbudowanych przypisów, objaśniających jej zawile wątki lub odsyłających do odpowiedniej literatury.

Podobnie jak jego poprzednicy w odniesieniu do pozostałych państw Europy Środkowo-Wschodniej, Koryn na czele hierarchii czynników przesądzających o komunizacji Rumunii stawia ekspansję sowiecką za przyzwoleniem mocarstw anglosaskich. Trafne jest rozpoczęcie wykładu od uwarunkowań historycznych, które doprowadziły Bukareszt do sojuszu z III Rzeszą (listopad 1940 r.) i do

udziału wojsk rumuńskich w ataku Hitlera na Związek Sowiecki. Na tle skomplikowanej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej Rumunii ukazano dyktaturę Iona Antonescu, którego popularność wzrosła po odzyskaniu, utraconych na rzecz Moskwy, Besarabii i północnej Bukowiny. Wszelako po niepowodzeniach Osi na frontach II wojny światowej zarówno koła rządzące, jak i opozycja w Rumunii usiłowały przejść na stronę koalicji antyhitlerowskiej. Stąd też czyniono – jak pisze autor – odpowiednie sondaże, licząc na to, że mocarstwa anglosaskie uprzedzą Armię Czerwoną w przepędzeniu Niemców z Bałkanów.

Nader interesujące i cenne są rozważania autora poświęcone tzw. bałkańskiemu wariantowi Churchilla, które bodaj po raz pierwszy w historiografii polskiej sygnalizują prawdziwą istotę owego problemu na podstawie archiwaliów z Public Record Office. Koryn stwierdza, że sojusznicy zachodni poprzez operację maskującą „Bodyguard” chcieli zwieść III Rzeszę i jej satelitów, nigdy zaś nie zamierzali rzeczywiście angażować się operacyjnie na Bałkanach na skalę oczekiwaną przez polityków bałkańskich. Z kolei Związek Sowiecki pragnął jak najrychlej zająć zbrojnie państwa Europy Środkowo-Wschodniej, by ułatwić sobie ich ujarznienie poprzez intronizację agenturalnych władz komunistycznych.

Analizując bezpośrednie przesłanki zwasalizowania Bukaresztu przez Moskwę, autor wskazuje na przełomowe znaczenie przewrotu wojskowo-pałacowego w sierpniu 1944 r., którego powodzenie wiązało się ściśle ze zwycięską operacją jassko-kiszyniowską III Frontu Ukraińskiego i rozgromieniem wojsk niemieckich osłaniających Rumunię. Poparty przez antyfaszystowski blok Narodowo-Demokratyczny zamach stanu obalił reżim gen. Antonescu, a utworzony rząd koalicyjny Constantina Sănătescu przystąpił do wojny przeciwko Niemcom. Jednakże w tym samym czasie na obszar państwa rumuńskiego wkroczyła Armia Czerwona, ustanawiając *de facto* system okupacyjny. Obecność wojska sowieckiego i NKWD, jak podkreśla Koryn, znacząco krępowała partie niekomunistyczne, wspierając jednocześnie komunistów w ich walce o władzę. Ofensywie komunistycznej sprzyjał też prawie całkowity brak poparcia prawicy przez Anglosasów. Konkluzje autora są zbieżne z wnioskami jego poprzedników: désintéressement Zachodu wobec ekspansji Kremla w Europie Środkowo-Wschodniej wynikało z niedocenienia jej znaczenia w stosunkach międzynarodowych oraz z lekceważenia ambicji imperialnych Stalina.

Koryn zauważa wprawdzie pewne uaktywnienie się mocarstw zachodnich, gdy w grę wszedł spór o reprezentatywność rządu rumuńskiego czy warunki traktatu pokojowego z Rumunią. Ostatecznie jednak, za cenę minimalnych i trudnych do wyegzekwowania ustępstw ze strony komunistów, Londyn i Waszyngton uznały prokomunistyczny gabinet Petru Grozy, a także podpisały pokój z państwem rumuńskim. Autor zwraca przy tym uwagę na znamieny fakt, że w państwach–byłych satelitach III Rzeszy rozprawiono się z opozycją wcześniej, aniżeli w Polsce czy Czechosłowacji, co słusznie wiąże on ze zbliżaniem się

terminu wejścia w życie traktatów pokojowych. Kładło to kres uprzywilejowanej pozycji Związku Sowieckiego.

Wśród tekstów recenzowanego zbioru na szczególne wyróżnienie zasługuje artykuł szósty, pióra Michała J. Zachariasa, nt. *Wewnętrzne i międzynarodowe aspekty zwycięstwa komunistów w Jugosławii. U źródeł jugosłowiańskiej odmiany systemu komunistycznego*. Bogata, różnorodna literatura (choć głównie obejmuje pozycje nie najświeższej daty), spójna konstrukcja, logiczny wywód i klarowna narracja pozwoliły stworzyć wyrazisty i przekonujący obraz jugosłowiańskiej drogi do komunizmu.

Autor słusznie wskazuje na agresję Hitlera na Jugosławię w kwietniu 1941 r. i jej bezpośrednie skutki, jako na bodaj pierwszą ważną okoliczność, sprzyjającą komunistom jugosłowiańskim w ich dążeniu do przechwycenia władzy w kraju. Rozczłonkowanie państwa jugosłowiańskiego, okupacja niemiecka, włoska, węgierska i bułgarska oraz upadek przedwojennej maszyny państwowej, wszystko to zostało efektywnie zdyskontowane przez Komunistyczną Partię Jugosławii, ugrupowanie początkowo nieliczne, mało popularne w społeczeństwie i pogrążone w partykularnych sporach. Choć ówczesne kierownictwo KPJ – jak podkreśla Zacharias – nie było jeszcze zdolne do wykreowania własnego programu ideowo-teoretycznego, to jednak opanowało niemalże do perfekcji działalność agenturalną na rzecz Kremla i posłusznego mu instrumentu – Kominternu.

Zaletą tekstu jest m.in. wprowadzenie do rozważań pierwszoplanowych *dramatis personae* kierownictwa komunistycznego np.: Moša Pijade, Aleksander Ranković, Milovan Đilas, a przede wszystkim sekretarz generalny KC KPJ Josip Broz Tito. Odkrywając przyczyny legendy, otaczającej tę postać, autor wskazuje z jednej strony na posiadany przez Titę wielki charyzmat wodza i talent organizacyjno-przywódczy, z drugiej zaś na typową dla komunistów skłonność do ulegania apologetyce idei i osób na szczytach władzy. Naturalnie, można by do tego portretu dodać jeszcze wiele innych cech charakteru Tity (odwaga, zdecydowanie, bezkompromisowość, kreatywność) czy okoliczności obiektywnych (bogate doświadczenie w życiu i w pracy partyjnej w różnych warunkach: konspiracja, więzienie, emigracja, wysokie stanowiska w aparacie ruchu komunistycznego szczebla międzynarodowego i krajowego), które złożyły się na jego bezkonkurencyjną pozycję w Jugosławii i nimb świetności za granicą. Wszelako owa bezkrytyczna sakralizacja jugosłowiańskiego lidera komunistycznego – zdaniem Zachariasa – w porównaniu do kultu Lenina czy Stalina była zjawiskiem znacznie mniejszego kalibru.

Specyfika komunizacji Jugosławii – jak zasadnie stwierdza autor – polega przede wszystkim na tym, że proces ten w swojej analizie wymaga uwzględnienia szerszego przedziału czasowego, aniżeli lata 1944–1948, uznawane powszechnie w historiografii za cezury graniczne. Uzasadniając tę tezę wskazuje on na fakt, że w chwili agresji hitlerowskiej na ten kraj „wierchuszka” KPJ pozosta-

wała na miejscu i dzięki temu m.in. w końcowej fazie wojny miała już własny program, rozbudowane siły zbrojne i struktury władzy. Z tych przyczyn 1941 r. stanowi niewątpliwie cezurę otwierającą walkę komunistów jugosłowiańskich o władzę, co wyraźnie odróżnia ich od np. komunistów węgierskich czy rumuńskich, którzy przybyli do swoich krajów wraz z armią sowiecką i NKWD. Warto przy tym pamiętać, że partyzanci Tity, obok celów narodowowyzwoleńczych, już wówczas realizowali cele rewolucyjne, zwalczając swoich przeciwników politycznych, za których m.in. uważali zwolenników monarchii. Tę wczesną walkę komunistów jugosłowiańskich o monopol rządów w kraju, wywołującą zresztą dezaprobatę Kremla z powodu ich dekonspiracji wobec aliantów zachodnich, sprzecznej z ówczesną taktyką sowiecką, Zacharias kwalifikuje jako drugi element specyfiki komunizacji Jugosławii.

Z wywodów autora wynika, że KPJ swoje powodzenie zawdzięczała ponadto takim czynnikom, jak: rozbicie dotychczasowego aparatu władzy, wyjazd monarchy i jego współpracowników na emigrację, pasywność pozostałych elit lub ich kolaboracja z okupantami. Zacharias trafnie zauważa, że upadek dawnych partii i bierność rządu na wychodźstwie dopełniały rozpaczliwego położenia okupowanej Jugosławii. Żałosny obraz braku umiejętności nielegalnego zorganizowania się w warunkach okupacji, jaki cechował koła związane z dotychczasową władzą, autor przeciwstawia sytuacji w okupowanej Polsce, gdzie kwitła działalność państwa podziemnego. Ten stan rzeczy wytworzył w Jugosławii próżnię, którą znakomicie wykorzystała KPJ, doświadczona wszak w działalności konspiracyjnej.

Tropiąc dalsze specyficzne elementy komunizacji Jugosławii, Zacharias dostrzega również wpływ krwawych konfliktów między narodowościami jugosłowiańskimi, zwłaszcza między Serbami i Chorwatami. Wykorzystując zagrożenie takiej czy innej narodowości, komuniści, dzięki umiejętnej retoryce, zyskiwali bezkrytycznych zwolenników. Podobnie wiarygodny i atrakcyjny – zdaniem autora – był program KPJ dla tych, którzy optowali za federacją po wojnie i usunięciem przyczyn bratobójczych porachunków.

W uzupełnieniu rozważań Zachariasia warto dodać, że KPJ wygrywała również dlatego, że głosiła postulaty ekspansji terytorialnej, zdolne z nawiązką zaspokoić aspiracje nawet ekstremalnych nacjonalistów. Mam tu na myśli plany dotyczące aneksji: Albanii, Macedonii Egejskiej i Piryńskiej, Istrii, Triestu, Gorycji, Monfalcone, Udine oraz znacznej części Karyntii z Klagenfurtem, które zostały w całości przyjęte przez program tej partii⁶. A zatem Tito i jego adherenci stawali się coraz bardziej popularni, mimo że nie gardzili współpracą nawet z okupantem niemieckim w celu zlikwidowania swoich przeciwników ideowych.

⁶ T. Wituch, *Spór o Triest – wczesny epizod „zimnej wojny”*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2, s. 78–79.

W ten sposób zwalczano m.in. czetników Draży Mihailovicia, którzy zresztą, *mutatis matandis*, czynili to samo.

Jest chyba rzeczą bezsporną, że kapitalne znaczenie dla zdobycia władzy w Jugosławii przez KPJ, i to zdobycia jej prawie samodzielnie, miała pozycja partyzantki Tity. Dzięki przejęciu znacznej ilości włoskiego sprzętu wojskowego, po kapitulacji Włoch we wrześniu 1943 r. oraz istotnej pomocy militarnej ze strony Wielkiej Brytanii (mniejszej ze strony Stanów Zjednoczonych), stała się ona najsilniejszą formacją wojskową w Jugosławii. Siłą zdolną, w opinii mocarstw anglosaskich, do skutecznego związania armii niemieckich, co ułatwiło operacje aliantów we Włoszech. Natomiast w oczach społeczeństwa jugosłowiańskiego, Tito i jego partyzanci stanowili niemalże jedyną nadzieję na przepędzenie okupantów z kraju. Choć, jak wyżej wspomniałam, komunistyczne formacje zbrojne uzyskaną od Anglosasów i Rosjan pomoc wykorzystywały do rozprawy z konkurentami w walce o władanie Jugosławią.

Zacharias słusznie podkreśla, że owa zewnętrzna pomoc wojskowa w końcowej fazie II wojny światowej umożliwiła KPJ wczesne stworzenie własnych struktur władzy. Już bowiem 27 listopada 1942 r. powstała tzw. Antyfaszystowska Rada Wyzwolenia Narodowego Jugosławii (AVNOJ), którą rok później proklamowano najwyższym organem ustawodawczym, a jednocześnie ukonstytuowano tzw. Komitet Wyzwolenia Narodowego Jugosławii (NKOJ) w charakterze rządu tymczasowego. Choć organom tym, z uwagi na istnienie prawowitego rządu Królestwa Jugosławii na wychodźstwie, wielka trójka odmawiała uznania, to jednak, dysponując aparatem przemocy, komuniści bez większych trudności w stosunkowo krótkim czasie wyeliminowali najpierw wpływy gabinetu emigracyjnego, a następnie polityków niekomunistycznych. W odróżnieniu od metod stosowanych przez swoich konfratrów ideowych w pozostałych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, którzy dążyli do niepodzielnej władzy poprzez na ogół powolne i stopniowe ograniczanie możliwości opozycji, KPJ obca była taktyka „salami”. Rozprawa z prawdziwymi lub urojonymi przeciwnikami komunistów jugosłowiańskich miała charakter jawny, gwałtowny i brutalny. Ten stan rzeczy – zdaniem Zachariasa – z jednej strony był implikowany przez nieobecność Armii Czerwonej w Jugosławii, dzięki czemu władze titowskie mogły zwalczać swoich oponentów bez skrępowania względami taktycznymi, narzucanymi przez Kreml. Z drugiej strony zaś siły opozycyjne w tym państwie pozostawały ciągle rozproszone i pasywne. W konsekwencji KPJ stała się partią monopolistyczną bodaj najszybciej spośród swoich odpowiedników w innych państwach makroregionu, co stanowiło kolejną specyficzną cechę jugosłowiańskiej drogi do niepodzielnej hegemonii komunizmu.

Drugi wątek tematyczny, podjęty przez autora, to stosunki na linii Belgrad–Moskwa, które w latach 1944–1948, wbrew pozorom, były dalekie od sielanki. Owszem, napięcia i tarcia występowały w nich stosunkowo często, albo-

wiem władcy Kremla, nawykli do wywierania presji na komunistów z Europy Środkowo-Wschodniej i do ich uległości, w przypadku KPJ napotykali wyraźny, konsekwentny opór. Tito i jego akolici, dufni w swoją siłę i niezależność, nie zamierzali poddawać się sterowaniu przez Stalina, mając świadomość, że wyzwolili się i zdobyli władzę prawie bez pomocy sowieckiej. Z wywodów Zachariasa należy wnosić, że geneza nieporozumień sięgała jeszcze czasów wojny, kiedy to dyktator sowiecki nalegał na ułożenie się partyzantów Tity z czetnikami Mihailovicia oraz na taktyczne współdziałania Tity z królem Piotrem II. Z kolei lider KPJ zarzucał Stalinowi nikłe poparcie wojskowe i dyplomatyczne dla spraw jugosłowiańskich, a także bestialskie zachowanie się żołnierzy sowieckich wobec ludności cywilnej Jugosławii. Po wojnie zaś żale kierownictwa jugosłowiańskiego dotyczyły braku poparcia przez Kreml pretensji Belgradu do Triestu, Istrii, Karyntii i Pomorza Słoweńskiego oraz ingerencji sowieckiej w wewnętrzne sprawy jugosłowiańskie. Moskwa natomiast oskarżała przywódców jugosłowiańskich o złe traktowanie doradców sowieckich w Jugosławii oraz nieliczenie się z jej stanowiskiem w kwestiach przedsiębiorstw mieszanych i zasad wzajemnego handlu. W analizie antagonizmu jugosłowiańsko-sowieckiego autor zwraca uwagę na fakt, że kierownictwo KPJ nie stanowiło w tym względzie monolitu i przytacza słynną wypowiedź Edvarda Kardelja, który w czerwcu 1945 r. wyraził opinię, iż jego ojczyzna winna stać się 17 republiką Związku Sowieckiego. Na szczęście (dla niego samego) Kardelj ten pogląd, będący – zdaniem Zachariasa – następstwem jego przeszłości kominternowskiej, rychło porzucił na rzecz, wyznawanej przez Titę, idei pełnej suwerenności Jugosławii. Ci bowiem z gremiów kierowniczych KPJ, co pozostali na pozycjach bezkrytycznego ulegania „Ojcu narodów”, przypłacili swoją nieustępliwość utratą kariery, a nawet życia.

Ale też sprzeczności jugosłowiańsko-sowieckie nie stanowiły żadnej przeszkody w dokładnym kopiowaniu paradygmatu stalinowskiego we wszystkich obszarach życia Jugosławii. Słusznie autor konkluduje, że dla Tity i jego akolitów interes komunizmu nie był utożsamiany z interesem Kremla. Stąd też rozbrat Belgradu z blokiem sowieckim w czerwcu 1948 r., z chwilą gdy Stalin położył kres tolerowaniu niesubordynacji komunistów jugosłowiańskich, nie oznaczał wcale ich zerwania z ortodoksją. Dopiero po kilku latach ewolucji doktryny komunistycznej, KPJ przeszła na pozycje samorządowości, co obok polityki niezaangażowania, stanowiło treść pojęcia tzw. jugosłowiańskiej drogi do komunizmu narodowego.

Wspomniany wyżej Jerzy Robert Nowak jest autorem z kolei przedostatniego artykułu nt. *Albania 1944–1948. Terror wobec sił niekomunistycznych i walki frakcyjne*. Prezentując przesłanki stosunkowo szybkiego i łatwego przechwycenia władzy przez komunistów albańskich, dostrzega on wyraźne analogie między sytuacją w Albanii i w Jugosławii w czasie II wojny światowej. A zatem, podobnie jak w rozczłonkowanym państwie jugosłowiańskim po agre-

sji w 1941 r., tak i w Albanii, po napaści Włoch w 1939 r., wśród elit społecznych było można obserwować prawie całkowitą bierność wobec okupantów, a nawet kolaborację z nimi. Ten stan rzeczy prowadził do radykalizacji nastrojów, co zresztą zostało zdyskontowane przez partie komunistyczne obu tych państw. Analogicznie jak w Jugosławii, także w Albanii komuniści stanowili początkowo ugrupowanie nieliczne i skłócone wewnętrznie, dysponujące wszakże grupą odpowiednio wyszkolonych przywódców, biegłych w stosowaniu brutalnych metod walki wobec swoich oponentów.

Z rozważań autora wynika, że kapitalne znaczenie dla przechwycenia władzy przez komunistów zarówno w Jugosławii, jak i w Albanii miała pomoc wojskowa udzielona ich partyzantom przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone (aczkolwiek partyzanci Tity byli w tym względzie szczerzej wspierani). Na uwagę zasługuje stwierdzenie Nowaka, że Anglosasi przede wszystkim byli zainteresowani doraźnym wyparciem Niemców z Bałkanów, zaś forma przyszłego ustroju w Albanii zdawała się być dla nich kwestią marginalną. Stąd też Londyn i Waszyngton przymykały oko na fakt, że niebagatelna część brytyjskiego i amerykańskiego sprzętu wojskowego była używana przez partyzantów komunistycznych do likwidacji ich przeciwników politycznych. Na poparcie tej tezy autor przytacza manipulacje agentów komunistycznych, usadowionych przy brytyjskich kwaterach wojskowych w krajach bałkańskich, którzy dość łatwo przekonali Brytyjczyków o rychłym porozumieniu kierownictwa albańskiej partii komunistycznej z liderami organizacji ruchu oporu w Albanii o orientacji prozachodniej. W rzeczywistości natomiast silniejsza partyzantka komunistów, wspierana dodatkowo radą i materiałami wojskowymi przez komunistów jugosłowiańskich i greckich, bezpardonowo rozbijała prawicowy ruch oporu w tym kraju.

W tych warunkach – zauważa Nowak – komuniści albańscy już pod koniec 1944 r. mogli zdobyć hegemonię na scenie politycznej swojego kraju, co skutkowało niezwłocznym przystąpieniem do bezwzględnej grabieży własności prywatnej, pod szyldem przeprowadzania reform gospodarczych, a zarazem ostrej rozprawy z opozycją. Terror i zastraszenie, również i w tym państwie, zadecydowały o miażdżącym zwycięstwie komunistów w wyborach parlamentarnych w grudniu 1945 r., a w ślad za tą farsą wyborczą zniesiono w Albanii monarchię, proklamując w styczniu 1946 r. tzw. Albańską Republikę Ludową.

W przejrzystym tekście Nowaka warto uwypuklić jeszcze jedną ważną i równocześnie specyficzną cechę albańskiej drogi do komunizmu, a mianowicie walki wewnątrzpartyjne w albańskiej partii komunistycznej, głównie między frakcją Envera Hodży – sekretarza generalnego partii, reprezentującego nurt suwerenności narodowej a grupą Koczi Dzodze, lidera frakcji projugosłowiańskiej. Początkowo, jak zaznacza autor, w zmaganiach obu tych odłamów o monopol władzy w partii i w państwie sukces odnosił Dzodze, dzięki poparciu Tity i jego akolitów. Później wszakże walki obu obozów toczyły się ze zmiennym szczę-

ściem; o ostatecznym zwycięstwie Hodży zadecydowało – jak wiadomo – wyklęcie Jugosławii z bloku sowieckiego, wydarzenie, które przez niektórych dziennikarzy jest dziś uznawane jako pierwszy akord „zimnej wojny”. Wojny zapoczątkowanej w obozie tzw. socjalistycznym, a nie między Wschodem a Zachodem, jak mówiło się dotąd.

Ostatni z prezentowanych artykułów to tekst pt. *Walka o władzę w Bułgarii (1944–1948)*, autorstwa Adama Koseskiego. Trzeba z żalem zauważyć, że wzbudza on najwięcej wątpliwości i zastrzeżeń. Już na wstępie autor stwierdza, że komuniści bułgarscy sprawowali przez 45 lat władzę w sposób prawie całkowicie niekontrolowany (s. 123). Natomiast wiadomo powszechnie, że byli oni permanentnie sterowani przez Kreml i to w sposób, w porównaniu z pozostałymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej, wyjątkowo bezceremonialny.

Kolejną obiekcję wzbudza sformułowanie, że rząd koalicyjny, zdominowany przez komunistów, mógł kształtować zręby nowej państwowości albo we współpracy ze Związkiem Sowieckim, albo z mocarstwami zachodnimi (s. 124). Otóż po pierwsze, czy można przyjąć, że istniała jakakolwiek współpraca mocarstwa okupującego z krajem okupowanym, rządzonego przez ekspozyturę tegoż mocarstwa? Po wtóre, nie sposób ludzi się, że w warunkach obecności Armii Czerwonej i zmajoryzowania przez Rosjan Sojuszniczej Komisji Kontroli była możliwość zwycięstwa opcji prozachodniej w Bułgarii. Tym bardziej że Churchill „sprzedał” wpływy w tym kraju Stalinowi w zamian za wolną rękę w Grecji. Notabene stanowisko Koseskiego w tej kwestii wywołuje co najmniej zdumienie. Mianowicie uważa on, że podczas październikowego spotkania szefów rządów obu mocarstw w 1944 r. w Moskwie premierowi brytyjskiemu nie udało się przeforsować koncepcji, aby wpływy Brytyjczyków i Rosjan w Bułgarii podzielić procentowo w stosunku 10:90, zaś w Grecji odwrotnie: 90:10 (s. 125). Zatem autor kwestionuje ten milczący, nieformalny konsens, potwierdzony późniejszymi ustaleniami obu stron na niższym szczeblu i wielokroć podnoszony w literaturze, przez co zajmuje odosobnione stanowisko w historiografii. Ponadto podaje on błędne dane liczbowe, albowiem *de facto* chodziło o 75% wpływów w Bułgarii dla Związku Sowieckiego, a 25% dla Zachodu. Nawiasem mówiąc, w swojej wcześniejszej, wydanej w 1975 r., pracy Koseski operuje liczbami zgodnymi ze stanem faktycznym⁷.

Z kolei w ocenie traktatu pokojowego, podpisanego z Bułgarią 10 lutego 1947 r. zabrakło w omawianym tekście konstatacji, że to Moskwa była stroną przeciągającą termin jego zawarcia, gdyż Stalin był zainteresowany jak najdłuższym utrzymywaniem na obszarze bułgarskim swoich wojsk, aby móc skutecznie wspierać tamtejszych komunistów w zwalczaniu przez nich opozycji. Znorma-

⁷ Por. A. Koseski, *Bułgaria w polityce europejskiej 1944–1948*, Warszawa 1975, s. 36–37.

lizowanie bowiem pozycji międzynarodowej Bułgarii byłoby równoznaczne z koniecznością wycofania Armii Czerwonej.

Charakteryzując program I rządu Frontu Ojczyźnianego, autor zdaje się nie dostrzegać, że dokument ten w swojej treści stanowił zasłonę dymną, przykrywającą rewolucyjne aspiracje komunistów, dążących do uśpienia czujności partii sojuszniczych i społeczeństwa.

Trudno się też zgodzić z opinią Koseskiego, dotyczącą tzw. sądów ludowych, jako trybunałów powołanych przez władze komunistyczne do bezwzględnego i nielegalnego rozprawienia się z najbardziej prominentnymi osobistościami poprzedniego establishmentu. Szkoda, że autor półgębkiem wspomina o niesłychanych nadużyciach, jakich dopuścił się ten „miecz rewolucji” w ręku komunistów, poprzez ferowanie w większości wypadków wyroków całkowicie nieadekwatnych do inkryminowanych czynów, faktycznie popełnionych lub totalnie bezpodstawnych. Starając się niejako usprawiedliwić te postęпки, Koseski odrzuca tezę, jakoby ich motywacją było wyłącznie pragnienie zemsty. Może nie wyłącznie, ale to i tak nie zmienia faktu, że motywy komunistów były amoralne, bo podyktowane głównie chęcią pozbycia się rywali do monopolistycznej władzy. Wprawdzie Koseski en passant zauważa, że nie zawsze rygorystycznie przestrzegano zasad formalnej procedury karnej i kierowano się tzw. pojęciem sprawiedliwości rewolucyjnej, lecz nie precyzuje konotacji tego terminu pochodzącego z arsenału komunistycznej „nowomowy”. A przecież było wiadome powszechnie, że w imię tejże „sprawiedliwości rewolucyjnej” w praktyce można było każdego, kto z jakichś względów był dla nowej władzy niewygodny, zaaresztować, brutalnie torturować w śledztwie, a nawet pozbawić życia. Natomiast generalnie autor jest zdania, że „zobowiązania Bułgarii wobec narodów sojuszniczych, a także konieczności ukarania ludzi dawnego reżimu za zbrodnie ludobójstwa i pragnienie wykorzenienia faszyzmu (od kiedy i czy w ogóle w tym państwie był faszyzm? Bo chyba autor nie kwalifikuje w ten sposób autorytarnych rządów cara Borysa III?) w dużym stopniu uzasadniały podjęcie drastycznych niekiedy metod wobec winnych” (s. 130).

Tymczasem wskutek badań opublikowanych w Bułgarii po 1989 r. okazało się, że znaczną część przypadków ówczesne trybunały komunistyczne rozpatrzyły z wyraźnym pogwałceniem prawa. Dodam, że choć dotychczas nie udało się w tym kraju anulować dekretu o sądzie ludowym, to jednak Sąd Najwyższy w kwietniu i sierpniu 1996 r. unieważnił wyroki, wydane przez pierwsze dwa składy tzw. sądu ludowego i na tej podstawie uniewinniono 51 osobistości politycznych najwyższego szczebla (w tym regentów, premierów, ministrów i doradców carskich) oraz 124 parlamentarzystów. Wywołało to ostre protesty ze strony rządzącej wówczas partii postkomunistycznej, oskarżającej Sąd Najwyższy o rehabilitację faszyzmu⁸. Warto

⁸ J. Jackowicz, *Partie opozycyjne w Bułgarii 1944–1948*, Warszawa 1997, s. 27–28.

przy tym uświadomić sobie, że owej rewizji nadzwyczajnej podlegały jedynie wyroki stanowiące rezultat początkowej działalności „trybunałów rewolucyjnych” i że nie sposób wykluczyć sytuacji, w której okaże się, że lwia część orzeczeń w swojej treści naruszyła drastycznie prawo.

Trzeba też zauważyć, że autor w swoich rozważaniach stawia niejako znak równości między racją stanu państwa bułgarskiego a partykularnym interesem komunistów. W ocenie rzeczy ewidentnie zawinionych przez stronę komunistyczną unika wyrazistości ocen, posługując się eufemizmami, co łagodzi negatywną wymowę faktów, a niekiedy nawet powoduje odwrócenie pojęć. Dla zilustrowania tych zarzutów przywołam ocenę postaci Kimona Georgijewa z Koła Politycznego „Zweno”, grupującego inteligencję i wyższych wojskowych. Otóż zapisał się on w dziejach najnowszych Bułgarii jako zwolennik rządów autorytarnych w międzywojniu, zaś po przewrocie wrześniowym z 1944 r. stał się konsekwentnym adherentem komunistów. Objąwszy funkcję premiera w rządzie zdominowanym przez partię komunistyczną, do końca życia pozostał jej wierny. Postawa ta, niewątpliwie wymagająca daleko posuniętych kompromisów ze strony Georgijewa, który nie wzgardził też adekwatną nagrodą od swoich mocodawców, została przez autora określona jako „realistyczne myślenie kategoriami dobra państwa i narodu” (s. 132–133).

Poważne wątpliwości rodzą się w związku z komentarzem Koseskiego, dotyczącym propozycji komunistów bułgarskich, aby przygotować wspólne listy wyborcze wszystkich partii skupionych we Froncie Ojczyźnianym. Otóż autor uważa, że owa oferta była „uczciwa i korzystna”, zwłaszcza dla socjaldemokratów i „Zwena” (s. 133–134). Lecz nie dowiadujemy się, na czym ta korzyść miałyby polegać. Chyba jedynie na tym, żeby nie dopuścić do przegranej komunistów. Oceniając żądanie odłożenia wyborów wysunięte przez prawicę, Koseski nie wychodzi poza stare schematy historiografii komunistycznej. Pisze mianowicie, że „był to poważny błąd ze strony opozycji i jej taktyka wywołała oburzenie środowisk lewicowych i zdumienie społeczeństwa” (s. 134). A zatem autor utożsamia lewicę ze społeczeństwem, które w owym czasie w dużej części bynajmniej nie optowało za programem bloku partii rządzących. Najlepszym dowodem na to był fakt, że pomimo terroru i zastraszania w listopadowych wyborach w 1945 r. (o czym Koseski milczy), aż 20% głosujących poparło partie prawicowe, a przecież z pewnością miały również miejsce wybory fałszerstwa.

Stwierdzając bezsporne zwycięstwo komunistów w listopadowych wyborach, autor uwypukla wpływ na ich sukces wyborczy powrotu do Bułgarii ze Związku Sowieckiego Georgi Dymitrowa. Owszem, wpływ ten był niewątpliwie znaczny, ale nie wskutek „przekonywania o trwałości współdziałania z partiami niekomunistycznymi” – jak widzi to Koseski (s. 136). Dymitrow bowiem – jak przystało na wytrawnego kominternowskiego aparaczyka – oddziaływał z jednej strony za pomocą bałamutnej, populistycznej propagandy, z drugiej zaś – przez

nadzór nad poczynaniami komunistów bułgarskich, stosunkowo mało jeszcze doświadczonych w stosowaniu manipulacji wyborczych.

Autor z pobłażliwością podchodzi do represji, stosowanych przez komunistów w zwalczaniu przeciwników politycznych. Zdaje się usprawiedliwiać brutalność tych praktyk poczuciem zagrożenia ze strony prawicy (s. 138), co wszak nie wytrzymuje krytyki, zważywszy na ogromną dysproporcję zachodzącą między aparatem przymusu, którym dysponował reżim komunistyczny (wojsko, milicja, służba bezpieczeństwa oraz poparcie sowieckie) a opozycją, pozbawioną tego rodzaju instrumentów i skutecznego poparcia mocarstw zachodnich.

Gwoli sprawiedliwości należy stwierdzić, że w pewnych kwestiach Koseski ukazuje prawdę historyczną, której wymowa nie stanowi powodu do chluby dla komunistów. I tak np. stwierdza, że do tzw. obozów pracy trafiali bez sądu nie tylko oponenci polityczni, ale także osoby niewygodne dla reżimu. Podstawą do skazania był dekret o obronie tzw. władzy ludowej dający – zdaniem autora – nieograniczone możliwości nadużyć. Przyznaje też, że gdyby zwycięstwo komunistów w wyborach w 1945 r. było zagrożone, to mogli oni, tak jak w Polsce czy na Węgrzech, zorganizować „cuda nad urną”. Komentując wyniki wyborów do Konstytuanty w 1946 r. stwierdza, że w porównaniu z wyborami w 1945 r. wpływy opozycji zwiększyły się, co świadczyło, że mimo propagandy i presji administracyjnej nowej władzy (szkoda, że autor nie wspomniał o terrorze i zastraszeniu) duża część społeczeństwa bułgarskiego nie pogodziła się z dominacją komunistów.

W ocenie najwybitniejszego przywódcy opozycji bułgarskiej, Nikoły Petkowa, Koseski podnosi jego odwagę cywilną i uczciwość, lecz zarazem naiwną wiarę w potęgę poparcia demokracji zachodnich. Zdecydował się też na potępienie procesu pokazowego, wytoczonego Petkowowi przez komunistów na podstawie sfabrykowanych dowodów, pisząc wprost, że było to pogwałcenie wszelkich zasad praworządności i świadomie zaplanowane morderstwo polityczne.

Niezależnie od wskazanych wyżej i innych jeszcze, w sumie jednak nieśmiałych i nie dość konsekwentnych prób usuwania dotychczasowych zafałszowań obrazu komunizowania Bułgarii, generalnie, tekst Koseskiego nosi w sobie jeszcze znamiona interpretacji faktów i wydarzeń w duchu minionej epoki. Obraz komunizmu w Bułgarii, jaki rysuje się na podstawie wywodów autora nadal pozostaje jeszcze zdeformowany. Jedną z ważnych przyczyn takiego stanu rzeczy jest – jak sądzę – fakt, że Koseski prawie nie sięgnął do nowych źródeł i opracowań przede wszystkim bułgarskich, których obfitość i różnorodność na rynku po 1989 r. jest doprawdy imponująca⁹.

⁹ Na przykład: L. Ognjanow, M. Dimowa, M. Łałkow, *Narodna demokracija ili diktatura? Christomatija po istorija na Bylgarija (1944–1948)*, Sofija 1992; D.W. Tokuszew, *Narodnijat syd 1944–1945*, Sofija 1989; I. Najdenow, *Protiwonaroden syd*, Sofija 1993; S. Boczew, *Belene. Skazanie za konclagerite w Bylgarija*, Sofija 1990; I. Mankow, *Słynczew briag – lageryt na smyrta*, Sofija 1990.

Rekapitulując omówienie niniejszego zbioru pragnę podkreślić, że prawie wszystkie jego części składowe mogą być uznane jako wartościowe i potrzebne. Podstawowym ich walorem jest na ogół obiektywne, spójne i wyraziste przedstawienie egzo- i endogennych czynników, determinujących proces komunikacji Europy Środkowo-Wschodniej z uwzględnieniem jego specyfiki w poszczególnych krajach owego makroregionu. Istotną zaletę artykułów stanowi częste sięganie do korzeni historycznych analizowanych zjawisk, a także ich komparatystyczne ujęcie. Wprawdzie występuje ono jeszcze w formie załączkowej, lecz uwidacznia potrzebę podejmowania tego rodzaju dalszych, pogłębionych badań. Metoda porównawcza bowiem pozwala lepiej zrozumieć dzieje odrębnych narodów Środkowego Wschodu naszego kontynentu, a jednocześnie efekty komparatystyki, jako zaprezentowane w szerszym kontekście, są o wiele bardziej przekonujące, niż gdyby były z niego wyizolowane. Nie bez znaczenia dla rozwoju nauki historycznej pozostaje także, dzięki lekturze recenzowanej książki, zaznajomienie czytelnika z nowymi, nieznanymi dotychczas wątkami lub reinterpretacja innych, zafałszowanych przez historiografię komunistyczną.

Naturalnie recenzowany zbiór nie jest dziełem doskonałym. Choć w dużej mierze wzbogaca i porządkuje naszą wiedzę o ujarzmianiu państw Europy Środkowo-Wschodniej przez Moskwę, to jednak nie wyczerpuje owej rozległej i skomplikowanej problematyki.

Nasuwa się też spostrzeżenie, że niektórzy autorzy w swoich wywodach zdradzają pewną skłonność do demonizowania wyczynów ze strony komunistów omawianego przez siebie kraju, przypisując im największe okrucieństwo czy brutalność w zestawieniu z postępkami ich ideowych konfratrów w pozostałych krajach „zewnętrznego imperium sowieckiego”. Sądzę jednak, że dziś jest jeszcze za wcześnie na formułowanie ostatecznych wniosków w tym względzie. Co się tyczy konstrukcji pracy, to dyskusyjne wydaje się umieszczenie tekstu poświęconego Związkowi Sowieckiemu po artykule dotyczącym komunikacji Polski. Ponadto brakuje w zbiorze jakiegoś podsumowania w formie zbiorczego usystematyzowania całości omawianej problematyki, z uwypukleniem elementów wspólnych czy zbieżnych oraz specyficznych, różniących od siebie drogi komunistów w poszczególnych krajach Europy Środkowo-Wschodniej do monopolu władzy. Wreszcie za pewną słabość opracowania można by uznać fakt, że niektórzy autorzy bazują na materiałach nie najświeższej daty, choć dostęp do nowych archiwaliów w ostatnich latach znacznie się poszerzył.

Wszystko to wszakże nie umniejsza ogólnie pozytywnej oceny książki. Niewątpliwie stanowi ona istotny wkład w rozwój piśmiennictwa historycznego w zakresie dziejów państw byłego bloku sowieckiego.

Elżbieta Znamierowska-Rakk